



POD PRAD

PISMO
POLSKIEJ MYŚLI NIEPODLEGŁEJ W SZWAJCARII



FRYBURG /Szwajcaria/

20 LIPCA 1948

Nr.20 /112/ Rok IV.

"SPÓŁDZIELCZE" KOŁCHOZY

Krakowski "Dziennik Polski", jedno z najtroskliwiej obsadzonych przez PPR pism krajowych, dopuścił się fałszerstwa w tekście rezolucji "Kominformu", atakującej komunistów jugosłowiańskich. Mia nowicie w części, gdzie mowa o konieczności kolektywizacji gospodarstw chłopskich, gazeta użyła niewinnego terminu "spółdziel - czość".

Można było sądzić w pierwszej chwili, że chodzi o osłabienie piorunującego wrażenia, jakie w masach chłopskich wywołała deklaracja.

Okazało się jednak, że "Dziennik Polski" oddał tylko pierwszy strzał w troskliwie przygotowanym przez komunistów ataku na chłopów. W kilka dni później na zjeździe Komitetu Centralnego PPR Zambrowski zapowiedział przyspieszenie akcji, mającej na celu powstrzymanie w Polsce "kapitalistycznego rozwoju wsi". Odbędzie się to przez rozbudowę "spółdzielni wiejskich i gospodarki zespołowej". Następnie Zambrowski powtórzył słowo w słowo za Kominformem, że gospodarstwa indywidualne są zdradą doktryny

Łubianka i Europa

Odczyt mec.Z.Stypułkowskiego w Zurychu w dn.lo.7 r.b. ściągnął ponad 150 osób z miejscowej kolonii polskiej. Dwu-godzinnej prelekcji wysłuchano z zapartym tchem. P.Stypułkowski, należący do władz Polski Podziemnej, znalazł się w grupie 16-tu przywódców polskich, którzy w roku 1945 zostali podstępnie porwani przez wojsko sowieckie, osadzeni w sławetnym więzieniu moskiewskim "Na Łubiance" i osądzeni za "szpiegostwo" i "sabotaż" w tym właśnie momencie, gdy p.Mikołajczyk bawił w Moskwie, układając się z Sowietami i reżimem komunistycznym w Polsce.

Z odczytu streszczamy fragment mówiący o metodach śledztwa sowieckiego wobec wybitnej - szych więźniów.

Po raz pierwszy wydarzyło się, że z więźniów trzymanych na Łubiance w czasach sowieckich, ktoś znalazł się na wolności i mógł ujawnić, co się dzieje za murami wytwornie z zewnątrz wyglądającego więzienia. Zwykła droga z Łubianki prowadzi nieuchronnie pod mur. Z grupy 16-tu przywódców polskich tylko

dwa znajduje się w tej chwili na swobodzie: mec.Stypułkowski /SN/ i K.Bagiński /PSL/.

Śledztwo na Łubiance jest w swych celach i metodach opracowane do najdrobniejszych szczegółów i stanowi zapewne najdoskonalszy w historii świata aparat nacisku, posługujący się środkami zarówno fizycznymi, jak, przede wszystkim, psychologicznymi.

Przesłuchania trwają w zasadzie tak długo, aż więźniów nie załamie się i nie przyzna do wszystkiego, o co jest oskarżony, choćby oskarżenie nie było fałszywe. Mec. Stypułkowski był przesłuchiwany 500 /pięćset/ godzin.

Pierwszy okres badań nie polega na ustaleniu

Lenin-Stalin. I dodał, że będą one zlikwidowane w Polsce przy pomocy "wielkich środków"!

Maska "spółdzielczości" szybko opada, odsłaniając w całej grozie bezpośrednie plany komunistów: przymusowe skolektywizowanie wsi polskiej "wielkimi środkami"...

stanu faktycznego,cho -
dzi tylko o to, żeby sę-
dzia śledczy poznał o-
sobę oskarżonego do
najtajniejszej części
duszy, żeby jego struk-
tura psychiczna nie
miała tajemnic, żeby by-
ła równie łatwa do od-
czytania, jak książka.
Znając tak - można ła-
mac skutecznie.

Do rozszyfrowania
człowieka służą pomoc -
niczo środki fizyczne. W
celi pali się silne
światło, padające wprost
na łóżko, doprowadzają-
ce do zapalenia oczu i
do silnego podrażnienia
nerwowego. W czasie snu
twarz musi być zwrócona
stale do światła, ina-
czej strażnik natych -
miast budzi.

Temperatura celi
jest utrzymywana na wy-
sokości ok. + 7° C, sta-
ły chłód powoduje dygo-
tanie członków, w nocy
nie wolno chować rąk
pod jedyny, cienki koc.

Jedzenie nie jest
wstrętne, jak w niemie-
ckich lub sowieckich o-
bozach koncentracyj -
nych, podawane jest
przez kucharza w białym
fartuchu i czepku /Łu-
bianka to uniwersytet
między więzieniami so-
wieckiego raj/, ale
jest go straszliwie ma-
ło. Przez pierwsze dwa
tygodnie głód nie doku-
cza tak bardzo dzięki
nagromadzonemu w orga-
nizmie zapasowi tłuszcz -
czu, potem rosnąca żar-
koczność doprowadza do
stanu zezwierzęczenia,
każdy kęsok łyka się na
podobieństwo wygłodzo-
nego psa. Nogi puchną,
organizm wydziela takie
ilości potu, że położo-
na na biurku u sędziego
ręka zostawia natych -
miast mokrą plamę. W
braku jedzenia pije się
mnóstwo wody, z czasem
daje ona efekt podobny
do wódki: od nadmierne-
go krążenia krwi szumi

w uszach i kręci się w
głowie.

Od światła, chłodu i
głodu rodzi się bez-
senność. Jest ona spo-
tęgowana przez dokład-
nie opracowany taki
system przesłuchań, że-
by więźniowi urwać
jak najwięcej nocy, a
w dzień spać nie wolno
poza krótką chwilą po
"obiedzie".

Stan pogarsza umie-
jętnie robiona koło
więźnia atmosfera gro-
zy. Rozmawiać może on
tylko szeptem. Droga z
celi do sędziego trwa
ok. 10 minut, odbywa się
ją z rękoma wykręcony-
mi do tyłu i z przy-
stawionym do tyłu
czaszki pistoletem. W
czasie marszu przez
pograżone w głuchej ci-
szy korytarze strażnik
konwojujący głośno
młaszcze językiem: jest
to znak, że co żyje na
korytarzu ma się cho-
wać, bo nikt nie może
zbaczyć więźnia, ani
on nikogo.

W tym okresie wię-
zien ma mówić z sędzią
jak najwięcej, często
o rzeczach, nie zwią-
zanych nawet ze spra-
wą. Sędzia pyta - i
słucha. Już podawanie
danych personalnych
stanowi zasadzkę. Jeżeli
ktoś w nią wpadł i
zdradził adresy blis-
kiej rodziny, po ty-
godniu na biurku sę-
dziego leżą skromnie
z boku drobne przedmio-
ty, stanowiące niewąt-
pliwą własność żony w
Warszawie, syna czy
brata. Więźnia zaczyna
prześladować dzień i
noc obawa, czy jego
zachowanie, jego opór
nie spowodują strasz-
nych skutków dla nich.
Pytają go o jedne i te
same rzeczy po 40 i 50
razy, więc człowiek
męczy się przypomina-
niem, czy odpowiedział
zupełnie tak samo, jak

poprzednim razem. Wszys-
tko to wzmaga bezsen-
ność do granic niepoję-
tych, mózg ogarnia gę-
sta mgła, w której traci
się rozeznanie.

Po kilku tygodniach
sędzia wie zwykle wszy-
stko o temperamencie, u-
podobaniach, zamiłowa-
niach i stopniu odpor-
ności swej ofiary. Wie
- i wyzyskuje. Np. Kazi-
mierz Bagiński jest
przesądny, cyfrę 13 u-
waża za feralną, piątek
za zły dzień itd. Więc
w każdy piątek i każde-
go 13-go był wzywany na
specjalnie ostre prze-
słuchania. Śledztwo so-
wieckie nie zaniedbuje
żadnego szczegółu, który
może przyczynić się do
załamania badanego.

Na załamanie speku -
luje się również gra
zwyżek i zniżek w na-
stroju więźnia. Raz mó-
wi się doń: "Panie Mi-
nistrze, wszystko będzie
w porządku..." i trak-
tuje jak cenionego goś-
cia, za następnym razem
następują groźne wymy-
sły: "Ty szpiegu nie-
miecki!" lub "angiel -
ski". Wreszcie spycha
się ofiarę w stan ciąg-
łej obrony, podsycia in-
stynkt samozachowawczy,
który powoli dąży do
odwrócenia myśli od wal-
ki za Sprawę i gotowo-
ści ofiary za Kraj ku
chęci ocalenia własnej
skóry. Rodzi się wiel-
kie niebezpieczeństwo:
nowej hierarchii obo-
wiązków. Liczenie na
własną inteligencję i
odporność może się już
okazać złudne, bo spóź-
nione.

Po tym okresie przy-
gotowawczym, trwającym
50-70 badań i więcej, w
zależności od potrzeby,
następuje atak bezpo-
średni. Więźniowi pro-
ponuje się współpracę.

"Misją Rosji jest
zorganizowanie Europy.
Brak ludzi do tego ol-

brzymiego zadania. Pan jest zdolny i wykwalifikowany, nie jest pan typem kapitalisty, ma pan wszelkie warunki na ministra w nowej Europie".

"Nie musi pan pracować dla nas, skąd-że! Będzie pan pracował dla swej Ojczyzny, dla Polski. Ale razem z nami! Stawiamy tylko jeden warunek, pan rozumie: musi pan udowodnić swoją dla nas przyjaźń i szczerą chęć współdziałania. Jak? Ot, opowie pan nam prosto szczerze wszystko o sobie, o kolegach, o sprawach, jakie pan prowadził. Nie potę, że to nam potrzebne, my i tak wiemy wszystko, ale musi pan dać dowód lojalności. My rozumiemy, kolegów ciężko wydać, ale jak pan to robi, będziemy wiedzieli, że pan nasz!"

"A jak nie, to pan znaczy się wróg nr.1 Związku Radzieckiego, a wiadomo, co my z takimi..."

"Liczysz, że sojusznicy ciebie obronią? Oni już was sprzedali, i to tanio, nawet już się o was nie targują, teraz chcą tylko, żeby o was było cicho".

Takich badań było 141, mówił mec. Stypułkowski. Do winy się nie przyznałem. To mnie uratowało. Zwycięski opór daje więźniowi siłę, a

jednocześnie nawet Enkawudziście z Łubianki zaczyna w końcu brakować argumentów i sił, dochodzi obawa o swą karierę, męczy się i on. Powoli między więźniem a jego oprawcą poziom zaczyna się wyrównywać, powstaje pewna równorzędność, wojna nerwów /tortur fizycznych nie stosowano, widocznie był zakaz/ jest przegrana dla sędziego śledczego, wygrywa więzień.

Ale biada temu, kto wszedł na drogę częściowych wyznań. Nacisk rósł straszliwie, już go nie popuszczono, badano i po 20 godzin bez przerwy, aż uczyziono bezwolny, bezsilny łachman. W takim wypadku tryumfowało NKWD.

Identyczną metodę psychologiczną jak do więźnia na Łubiance stosują Sowiety do społeczeństw. Tak samo podminowują odporność przejściami od zwyżki nastrojów /"ZSRR stoi na straży pokoju"/ do szerzenia paniki/"Bezłitośnie zniszczymy tych, którzy..."/. Tak samo dezorganizują myśli, niepokoją, sieją chłód i głód, zależnie od cech narodowych grają na nacjonalizm /jak w Polsce/ lub na zachowanie prywatnej własności /jak we

Francji/, itd. Dopiero po spreparowaniu, po wytworzeniu przekonania, że współpraca z Rosją Sowiecką jest jedynym wyjściem, następuje atak bezpośredni, złamania i opanowanie ofiary.

Żadne ustępstwa, tylko częściowe choćby, dla ratowania reszty, nie pomogą, przeciwnie, ułatwiają zadanie Sowiecom. Przykład Benesza świadczy o tym wymownie. Uratować się może tylko ten, kto nie ustępuje ani na krok, kto działa czynnie przeciw wrogowi, bo wtedy zachowuje czujność, jest sprawny, dysponuje swymi zasobami duchowymi.

Polakom do osiągnięcia zwycięstwa trzeba przede wszystkim dwóch rzeczy. Po pierwsze wiary i entuzjazmu dla sprawy. Bez tego Polak jest jak żołnierz bez amunicji, taka jego natura, że albo wierzy, albo staje się świnią. A, wbrew pozorom, jest w co wierzyć i na czym wiarę w odrodzenie i potęgę Polski opierać.

Po drugie, trzeba nam jedności i między nami i wobec czynników zewnętrznych. Nie zbawia nas żadne międzynarodówki, ani czerwone ani zielone, bo przez nie każda godna uwagi sprawa trafia niechybnie na biurka obcych wywiadów. Musi być własna polska polityka. Sprawy polskiej nie można rozwiązać bez nas, Jałta jest dowodem. Więc gdy na niezależne Państwo Polskie przyjdzie czas, obcy nawiążą współpracę z tymi Polakami, którzy reprezentują polską politykę państwową.

Ten moment jeszcze nie nadszedł. Gdy w grze w karty ma się asa atutowego, nie myśli się o nim, ale rozgrywa damy, walety i ósemki. Podobnie i my rozgrywa-

W WATYKANIE

"Osservatore Romano" pisze: "W Polsce rozpoczęto ostrą kampanię przeciwko Stolicy Apostolskiej i Kościołowi pod pretekstem Listu Papieża do biskupów niemieckich, w którym Ojciec św. wyraża współczucie dla milionów Niemców, wygnanych z nowych granic Polski. W rzeczywistości kampania została spowodowana stanowczą opozycją biskupów i duchowieństwa w stosunku do reform szkolnych i nowego kierunku wychowania młodzieży". /IC/

Ojciec św. przyjął na prywatnej audiencji przedstawicieli Polonii Amerykańskiej: gen. J. Barzyńskiego i p. F. Piskorskiego.

jmy , informujemy o na -
szej sprawie, działajmy
wśród swoich i obcych w
duchu niezależnej poli-
tyki polskiej. As musi
wziąć - nim gra się
skończy!

Pozostawieni siłą
rzeczy na uboczu Polacy
w Szwajcarii nie mieli
dotąd okazji słuchania
podobnych słów z ust
człowieka, który swym
życiem i postawą udowo-
dnił słusność głośno-
nych zaleceń. Entuzjazm
i wdzięczność zebranych
na odczycie były rzeczą
niezwykłą dla naszych
tu stosunków. Organiza-
tor odczytu p.T.Sarnec-
ki, dziękując mówcy w
imieniu Kom.Wyk. Z.O.P.
mógł stwierdzić, że Po-
lakom w Szwajcarii wia-
ry w zwycięstwo nie
zbraknie.

A o utrzymanie do-
tychczasowej jedności
będziemy dbać pilnie i
zdecydowanie.

/Mieczysław Sangowicz/

O PEWNYM AMBASADORZE...

W związku z ożywioną ostatnio działalnoś-
cią prof.Kota, której pewne objawy obserwowali-
śmy świeżo w Szwajcarii, "ORZEŁ BIAŁY" przypo-
mina na czasie, że jeszcze przed niespełną ro-
kiem p.Kot był ambasadorem reżimu komunistycz-
nego w Rzymie. Wskazywał się on tam haniebną ak-
cją, skierowaną przeciw wojsku polskiemu, które
mieszał z błotem, by przysłużyć się swym bol-
szewickim mocodawcom, a w szczególności prowa-
dził kampanię przeciw 2.Korpusowi, propagandę
za poddaniem się reżimowi i przesyłał władzom
okupacyjnym wiadomości o dowódcach i oficerach
2.Korpusu.

Mimo tych starań p.Kot nie utrzymał się na
ambasadorstwie i dostał dymisję. Od tego czasu

"...nie zabierał
głosu, nie składał żad-
nych oświadczeń, nie
próbował uzasadniać i
tłumaczyć tego wszyst-
kiego, co wyczyniał w
swej minionej ambasa-
dorsko- ministerialnej

kariery. Obrabiał taktykę
krabów morskich, które
w okresach zmian swej
skorupy przemykają
chyłkiem od kryjówki do
kryjówki, unikając nara-
żenia się".

P.Kot uznał widocznie, że narosło na nim
na dobre nowe futerko przez ten czas, bo oto od
pewnego czasu afiszuje się coraz częściej jako
działacz PSL i nawet występuje publicznie w i-
mieniu p.Mikołajczyka, co wydaje się świadczyć,
mówiąc nawiasem, że w stronnictwie tym nie zmie-
niła się bynajmniej zasadniczo atmosfera, w któ-
rej narodziły się przed 3 laty tak tragiczne
dla sprawy polskiej błędy.

"ORZEŁ BIAŁY" tak
kończy swe uwagi o p.Ko-
cie:

"Biedny chłop polski
w Kraju, którego tutaj
na emigracji ośmielają
się reprezentować tego
rodzaju postacie! Bied-
na polityka polska, do
której tego rodzaju lu-
dzie usiłują się znowu
włamać".

Wiadomości z Kraju

KS.KARDYNAŁ SAPIEHA wyjechał 8 b.m. z Krakowa
do Watykanu. Sądzi się, że głównym celem podró-
ży jest przedstawienie Ojcu św. POGŁADÓW SPOŁE-
CZENSTWA POLSKIEGO NA GRANICĘ Z NIEMCAMI.

SĄD KOMUNISTYCZNY skazał grupę chłopców w wieku
lat 17-22 za przynależność do konspiracyjnych
organizacji WiN i POL /Polska Organizacja Ludo-
wa/, zmierzających do obalenia rządu jaktań-
skiego. Wydano następujące wyroki: H.Wojda i
J.Kucharek - 12 lat więzienia, M.Janicki, T.Ry-
bicki, K.Załuski, J.Słoneczny i J.Miziołek - 10
lat, J.Dobrzyński, J.Płuska, S.Sitnik, E.Jabło-
ński, J.Słoma i T.Dymek - 8 lat, Cz.Teleman - 6
lat, I.Kożucka i T.Sierota - 5 lat więzienia.

JÓZEF BUEHLER, b.szef zarządu GG, po parutygod-
niowym procesie przed Najwyższym Trybunałem Na-
rodowym, za zbrodnie przeciw pokojowi i narodo-
wi polskiemu został skazany na karę śmierci, u-
tratę praw obywatelskich na zawsze oraz konfis-
katę całego mienia.

ŻNIWA ROZPOCZĘŁY SIĘ w całym Kraju. Urodzaj na
ogół jest wspaniały, żyto sięga często 1.80 m.

NA BUDOWĘ GMACHU PPR w
Warszawie przeprowadza
się w urzędach i fabry-
kach "dobrowolne" zbiór-
ki. Średnia wysokość
"ofiar" wynosi 1.000 zł.
co równa się często 1/6
pensji. Ściągnięto do-
tychczas ponad miliard
złotych. Gmach będzie
miał 1.200 pokoi.

Używajcie, póki czas.

PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH
mamy: w sektorze pań-
stwowym 74 tys , w sek-

torze spółdzielczym 96 tys. i w sektorze prywatnym 252 tys.

44 POLAKÓW Z SACHA - LINU otrzymało zgodę władz sowieckich na powrót do Kraju. Grupa znajduje się już w Moskwie. Większość z nich to potomkowie zesłańców z 1780 i 1830 roku, którzy nigdy nie widzieli ojczyzny.

ZAMEK KRÓLEWSKI w Warszawie będzie odbudowany zasadniczo w dawnej postaci, za wyjątkiem części nie mających znaczenia historycznego lub architektonicznego, które zrekonstruuje się w stylu moderne. Odbudowa Kolumny Zygmunta posuwa się raźnie naprzód. Bloki granitowe są już obrabiane w kamienio - łomach Dolno-śląskich, skąd będą przewiezione do wykończenia do Warszawy.

"BANDA FASZYSTOWSKA", jak podaje komunikat oficjalny, zabiła działacza komunistycznego ZWM w kieleckim H. Karysa. W Łomżyńskim zabito innego aktywistę reżimowego, Z. Dramochwałę.

NA ODRZE uruchomiono pierwszy polski statek pasażerski "Kinga". Może on pomieścić 200 pasażerów.

Niepewna armia

Armia Żymierskiego, obstawiona od góry do dołu jawnymi i ukrytymi oficerami sowieckimi, przetkana gęsto szpiegami, obrabiana przez całe pułki "polityczno-wychowawcze", ale pochodząca z poboru, a nie z dobieranego specjalnie elementu - nie cieszy się w dalszym ciągu zaufaniem reżimu i Rosji. Przeciwnie, wiele faktów wskazuje, że jest ona uważana za organizację bardzo niepewną.

Efektyny wojska, wraz z marynarką i lotnictwem, wynoszą ok. 175.000 ludzi, gdy np. armia jugosłowiańska liczy 300.000 /być może dziś Sowiety żałują tego dowodu zaufania do marszałka Tito/. Dostarczone przez ZSRR uzbrojenie jest na ogół przestarzałe we wszystkich rodzajach broni.

Natomiast Bezpieka, licząca ok. 300.000 ludzi, starannie selekcjonowanych, jest wspaniale wyposażona w pierwszorzędną rosyjską broń automatyczną.

Korpus oficerski w wojsku jest poddawany nieustannym czystkom, odbywającym się bez rozgłosu. Na miejsce "niepewnych" przychodzą wychowankowie PPR, dla których jedyną kwalifikacją są nie umiejętności wojskowe, ale wychowanie polityczno-partyjne.

Pragnąc zniszczyć "zło" w zarodku, reżim stara się wziąć "swe ręce całą młodzież, niszcząc tradycyjne, cieszące się popularnością organizacje /np. harcerstwo/, a tworząc Bierut-Jugend pod nazwą "Służba Polsce".

ZMARŁ W WIEZIENIU w Warszawie Leon Dziubecki, wybitna postać z walki podziemnej przeciw Niemcom, patriota aresztowany w maju r.b. przez Bezpiekę i skazany na dożywotnie więzienie, członek Str. Narodowego.

Inny działacz SN, prof. L. Jaxa-Bykowski z Poznania, zmarł. Był on więziony przez komunistów, został jednak wypuszczony.

PLAGA SPIRYTYZMU przybrała w Polsce niespotykane nigdy dotąd rozmiary. Pra-

sa krajowa uważa to za zwykły objaw powojenny. Głównym jednak powodem, dla którego ludność garnie się do kontaktu z "duchami" przez różne wirujące stoliki jest niewątpliwie powojenna rzeczywistość w Polsce, od której ludzie radziłyby uciec choć wyobraźnią.

"ISKRA", szkolny żaglowiec, zawiął do Gdyni po 9-letnich podróżach po świecie.

Co nie jest łatwe w Polsce. "Głos Ludu" tak pisze w odpowiedziach redakcji: "Otrzymywanie czasopism zagranicznych nie jest łatwe. Należy złożyć podanie i otrzymać zgodę kontrolnej komisji dewizowej. Nie możemy jednak ręczyć, czy Wasze starania będą uwieńczone sukcesem. Jeżeli macie znajomych zagranicą, możecie do nich napisać z prośbą o przysyłanie czasopism jako druk".

Czyżby tylko "trudności dewizowe" stały na przeszkodzie? I czy "Głos Ludu" nie chce podstawić nogi swemu czytelnikowi, któremu zachciało się gazet "zgniłego zachodu"? Jeżeli masz wroga w Polsce wysyłaj mu gazety. On dostanie, a Bezpieka zapisze.

WARSZAWA liczy 97 % katolików, podają najświeższe statystyki. 12 innych wyznań grupuje zaledwie 3 % mieszkańców. Najliczniejszą stosunkowo jest grupa metodystów - 1.200 osób. Zarejestrowanych bezwyznaniowców jest ok. 100. Podobny układ wszędzie.

OBROTY HANDLOWE Polski
za styczeń-maj 1948 :
wywóz wartości 180 mi-
lionów dolarów, /ten sam
okres w 1947 r. -76 mi-
lionów dol./ przywóz
282 mil. dol. Eksport ob-
jął głównie żywność, ma-

szyny włókiennicze i
inne, liczniki, węgiel
itd., przywóz przede
wszystkim surowce i
sprzęt inwestycyjny. Of-
ficyjalne sprawozdania
uwypuklają udział Ro-
sji Sowieckiej w pol-

skim imporcie, natomiast
nie wspominają, co ZSRR
wywiózł z Polski. Z biu-
letynu wynikałoby, że
nic...

ZOO W WARSZAWIE otrzy-
mało białego orła, zła-
panego w lesie w chwili
gdy wbił szpony w młodą
sarnę i nie mógł się
wyplątać.

SEZON W ZAKOPANEM roz-
począł się. Dotychczas
zarejestrowano 3.000 tu-
rystów.

JUGOSŁAWIA pokonała Po-
skę w tenisie 6:1 .

TOUR DE POLOGNE zakoń-
czył się zdecydowanym
zwycięstwem Wójcika
przed Pietraszewskim ,
Wrześnińskim i Rzeźnic-
kim. Cudzoziemcy zajęli
miejsca od 5. do 8. i
dalsze. W klasyfikacji
narodowej zwyciężyła
Polska I przed Polską
II, Polską III i Cze-
chosłowacją.

ZIEMIE I DUSZE ODZYSKANE

kanych, zapewniające, że Kościół pozostanie za-
wsze przy nich i będzie strzegł całości obszaru
Rzeczypospolitej - obróciło ostatnio główne za-
interesowanie prasy katolickiej w Polsce ku za-
chodowi. Zamieszczamy wyjątki z korespondencji
Jana Rusty, wysłannika "SŁOWA Powszechnego", na-
pisanej z Ustki na Wybrzeżu, między Gdańskiem a
Szczecinem. -

"Złoto dnia bladło. Zdziwiony nagłym wy-
buchem pogody, ogród chciwie chwyta ostatnie
refleksy różaności i kładzie na pnie grusz i ja-
błoni. Słychać z daleka zgrzyt hamowanego tram-
waju, nie tak jednakowoż ostry, jak jeszcze go-
dzinę temu, ponieważ odwieczerz przycisza nie
tylko barwy - przycisza i głosy. W ogóle, b. pa-
storówka, obecnie plebania, w której dziś gos-
podarzy ks. Jan /Zieja/, cichnie coraz bardziej
w tym przestworzu przyciszonych głosów i coraz
głębiej wdycha zapach bliskiej sianożęci.

Patrząc w posmutniałe oczy ks. Jana i nawią-
zuje do tego, co zaczął opowiadać, kiedy mu przerwały dobiegające z do-
łu plebanii - obaj siedzimy na tzw. górcie - chopiniana. Lubię Chopina, u-
wielbiam Chopina i Bogu dziękuję, że chopinista ma dosyć, chociaż gra
wcale nie źle, jak na "po domowemu". Ledwo panuję nad ciekawością:

- O tych ulotkach, proszę księdza.

Ksiądz Jan opowiada:

Z 1942-go na 1943-ci, od jesieni /październik/ do wiosny /marzec ,
kwiecień/, prowadził szeroko zakrojoną akcję ulotkowo-propagandową, któ-
ra obejmowała dzisiejsze nasze Ziemie Odzyskane i Zaodrze i sięgała het,
po Meklemburgię. Proprio motu. Czuł, że te ziemie w wyniku wojny muszą
przypaść Polsce i przygotowywał je do "powrotu".

Ziemie - ludzi. Opracowany przez się apel do ich mieszkańców o pol-
skich nazwiskach bił w potajemnej drukarni w mnogich tysiącach egzempla-
rzy i rozsyłał. To jest, kopertowała i rozsyłała ulotki niestrudzona p.
Krysia Żelechowska. Poczta. Ze znaczkiem GG! Szły we wsie, osady i mias-
ta pomorskie, dolnośląskie i wschodnio-pruskie,

w tłum, do biur, fabryk, wojska, ba, docierały
do sztabowców Hitlera - jak płk. von Pschebendo-
wsky - i echem wieków wołały do sumień i krwi :
Jesteście nasi! Wracajcie! Ot, nawet nie dawno
mówił ktoś ks. Janowi, że dostał taką ulotkę :
"Była tutaj niegdyś Polska i Polacy".

Zaiste, marny to zysk rewindykować ziemię,
dusz nie rewindykując. Szybko rewindykuje się
ziemie, dusze nie. Są dusze, które po woli doj-
rzewają do powrotu.

- I dojrzewają? Naprawdę? Księżę!

Chmurzy się twarz ks. Jana. Wielu, wielu
duszom nie dano dojrzewać. Powędrowały za Od-
rę i zginą. Za późno się obejrzano. W jego
kręgu ocalał chłopaczek, Jurek von Cizewsky, -

Niemiec zabija Polaka .

W brytyjskiej stre-
fie okupacyjnej koło
Detmold niejaki Kuster,
Niemiec, zamordował
strzałem w plecy 29-
letniego Wojciecha Mo-
tykę, rodem z lubelskie-
go. Kuster wygrażał od
dawna, że zemści się na
Polakach za wysiedlenie
go z Ziem Odzyskanych .
Mordercę aresztowano.

zwyczajnie, Czyżewski, - który nie umiał ani, słowa po polsku i uczył się przy ministrantu - rze. Dzisiaj w szkole biskupiej w Kielcach. Co to o niego były za korowody! Brakło przepisów, by ułatwić Jurkowi powrót. Do polskości! Ze wrócił, zmiłowanie boskie.

- A skąd ci inni, księżę, osiedleńcy?

Z za Buga. Z za Niemna. Z Wileńszczyzny. Z Nowogródzkiego. Trochę chłopów. Głównie robo - ciarze, niżsi urzędnicy kolejowi. Ciężko...

Wtrącam:

- O ile się orientuję, księżę, orędzie Jego Eminencji wniosło uspokojenie /Ks. Prymasa Hłonda - przyp. "P.P."/

- Tak. Bo ufają duchowieństwu. To katolicy z dziada pradziada, zagorzali tradycjonałiści. Na osiedlenie wybierali się, jak na pielgrzymkę, ze swoimi księżmi i osiedlali się tam, gdzie księża się osiedlali. Jeśli księdzu się nie podobało i szukał lepszego kąta, ciągnęły za nim całe parafie, niczym Żydowie za Mojżeszem.

- Zdrowy element?

Pracowity. Młodzież wartościowa osobliwie, żądna wiedzy. Ale zewsząd pokusy, obrona od

Małżeństwa polskie

W ostatnim numerze dwu-tygodnika katolicko - społecznego "ZNAK", ukazującego się w Lund, w Szwecji, czytamy: "Związek małżeński zawarli w kościele katolickim..." po czym następuje wyliczenie czterech młodych par. "ZNAK" w każdym prawie numerze donosi o ślubach polskich.

Smętnie się robi na myśl, że Polacy mogą się żenić w Szwecji, w Anglii, Francji, Włoszech, na całym świecie, nawet w Niemczech ... nie mogą TYLKO W SZWAJCARII!

Nie jest to niestety ani początek żartobliwego felietonu ani błąd drukarski, jak mógłby pomyśleć czytelnik zagranicą. Dla zarejestrowania się małżonków w urzędzie stanu cywilnego /bez tego proboszczowi NIE WOLNO UDZIELIĆ ŚLUBU pod surowymi rygorami/, potrzebne jest t.zw. "zaświadczenie zdolności małżeńskich", które wydaje normalnie cudzoziemcom ich konsulaty. Ponieważ Polacy w Szwajcarii w ogromnej większości z KONSULATEM STOSUNKÓW NIE UTRZYMUJĄ, w rezultacie nie mogą się legalnie pobrać. Nawet, jeżeli chodzi o małżeństwa nie mieszane, a CZYSTO POLSKIE! Znamy pary narzeczonych, dla których od 2 lat i więcej droga do ołtarza jest zamknięta.

Prawo szwajcarskie przewiduje, że gmina może zwolnić od obowiązku posiadania zaświadczenia i zgodzić się na dokument zastępczy. W praktyce nie znamy ANI JEDNEGO WYPADKU takiej zgody. Aczkolwiek w tej sprawie kompetentny

jednego Kościoła. Z goryczą przytacza ks. Jan, że w listopadzie ub.r. sprzedano w jego powiecie - 60.000 mieszkań - ców - wódki za 28 milionów.

Za Niemca, w Słupsku gdzie ks. Jan dzisiaj proboszczuje na najuboższej z trzech parafii, stanowili katolicy odsetek krępująco znikomy. Miasteczko było luterskie. Dla katolików podawało się w oficjalnych statystykach 1 proc., hitlerowcy wszakże, jak powszechnie wiadomo, mieli swoje racje, by dane statystyczne prześcignęli kurczyć - zawsze bali się Polaka pod skórą katolika. Nie mniej, gdybyśmy i przyjęli, że cyfra była wyższa. wyższość wyrażała by się zaledwie w ułamkach procentu.

Odliczywszy, ile należy, na inne wyznania i niedowiarków, przyjmuję, że miasteczko jest dziś katolickie na 99 proc.

Przyszła Polska - miasteczko i ziemia na okół stała się Ziemią Odzyskaną katolicyzmu. Obraz się zmienił...

jest kanton /gmina/, odnośny dezyderat władz federalnych przyspieszyły z pewnością stosowanie procedury wyjątkowej przez urzędy stanu cywilnego. Bo też i sytuacja jest wyjątkowa, że konsulaty to

jedno, a obywatele całkiem co innego.

Organizacje polskie starają się wyjednać zgodę władz, czynione są starania u IRO, narażone jednak Szwajcaria jest jedynym chyba krajem na świecie, gdzie Polacy bez komunistycznego paszportu NIE MOGĄ ZAWRZEĆ PRAWNIE ZWIĄZKU MAŁŻEŃSKIEGO.

Paderewski nie byłby za Bierutem

Komunistyczny "Voix Ouvrière" rozdziera szaty, że minister Etter na uroczystości w Morges przemawiał do Polaków, "którzy są wrogami

ządu warszawskiego"!

"Niech nam wolno będzie wyrazić zdziwienie, że minister federalny Etter znalazł się w towarzystwie Polaków, z którymi dawny premier rządu polskiego /t.zn. Paderewski - przyp."PP"/

Gazeta komunistyczna stwierdziła mimo woli rzecz wysoce prawdopodobną, że Paderewski nie wiązałby się z takimi ludźmi, jak prof.Kot, do niedawna jeszcze gorliwy agent reżimu komunistycznego. Co do budowniczych "nowej Polski" wątpimy, czy Paderewski stałby "moralnie" przy nich.

Szczęśliwi redaktorzy "Voix Ouvrière" nie wiedzą, bo nie mogą wiedzieć w Szwajcarii, co to jest gdy wierność krajowi nakazuje doń nie wracać. Tak, jak w r.1939 i później, gdy kazała Polskę opuścić tysiącom jej synów.

Echa Morges...

Zamieściwszy komunikat ZOP o przyczynach, dla których organizacje polskie w Szwajcarii nie mogły wziąć udziału w odsłonięciu pomnika Paderewskiego, "Der Landbote" /Winterthur/ pisze:

"ZOP reprezentuje te polskie koła, które są przeciwne wrogiemu demokracji reżimowi w Polsce, jak zresztą prawie wszyscy Polacy przebywający obecnie poza uciskany politycznie krajem. Jak się jednak wydaje, pewne czynniki szwajcarskie obawiały się ujrzeć pod pomnikiem Paderewskiego nie tylko oficjalnych przedstawicieli polskiego rządu, ale także polskich emigrantów, aczkolwiek są oni niewątpliwie pod każdym względem bliżsi zarówno Paderewskiemu jak i politycznym poglądom szwajcarskim, niż dzisiejsi możnowładcy w Polsce. I poco te małostkowe gierki, skoro i tak wszyscy wiedzą, jak jest".

nie chciałby mieć nic wspólnego. Wierny narodowi polskiemu, Paderewski pozostałby moralnie z tym narodem który buduje dzisiaj nową Polskę".

nie chciałby mieć nic wspólnego. Wierny narodowi polskiemu, Paderewski pozostałby moralnie z tym narodem który buduje dzisiaj nową Polskę".

"HONOREM NIE ZAPŁACIMY ZA UTRZYMANIE POKOJU" 13

"NAPIĘCIE W BERLINIE ROŚNIE" 13.7

"DALSZE ZAOSTRZENIE SYTUACJI W BERLINIE" 15.7

"KONCENTRACJA MYSLIWCÓW ROSYJSKICH POD BERLINEM" 16.7

"CZY NOWA NOTA DO KREMLA BĘDZIE ULTIMATUM?" 16.7 itd. itd.

Nie tylko alarmy wojenne służą Redakcji "Dziennika" do fabrykowania tytułów. Bywają i inne kłopoty na świecie, nadające się znakomicie do tego celu. Oto np. czym raczy czytelnika "Dziennik" z 9.7 r.b. tylko na pierwszej stronie!:

"DZIŚ ZNOWU WOJNA W PALESTYNIIE"

"OFENSYWA SIŁ BRYTYJSKICH NA MALAJACH"

"DRUGA FAZA OFENSYWY GRECKIEJ"

"USA MAJĄ 600 BOMB ATOMOWYCH"

"STRAJKI WE FRANCJI ROZSZERZAJĄ SIĘ"

"BERLIN OD DZIŚ TONIE W CIEMNOŚCIACH"

"OSTRE POGOTOWIE ALBANCZYKÓW"

"PROTEST BURMY"

"KAPITULACJA REWOLUCJONISTÓW"

"TRZĘSIENIE ZIEMI W SAN FRANCISCO"

Czy jedyny uczciwy dziennik polski w Europie musi koniecznie przybierać manieri jakiegoś "czerwoniaka", starającego się łapać czytelnika zmasowaniem sensacyjnych nagłówek? Czytelnicy zostaną mu wierni i bez ekscytujących niezdrowo zabiegów.

JAK TO NA WOJENCIE ŁADNIE...

Oto wyliczenie niektórych tylko godnych uwagi tytułów "DZIENNIKA POLSKIEGO i DZIENNIKA ŻOŁNIERZA" w Londynie w ostatnim tygodniu:

"W NIEZNANYM KIERUNKU PŁYNIE POTĘŻNA ESKADRA USA" 8.7

"PIERWSZE OFIARY BITWY O BERLIN" 10.7

"MARSZAŁEK MONTGOMERY STWIERDZA W PARYŻU: WALCZYĆ BĘDZIEMY ZNOWU RAZEM JEŚLI TO BĘDZIE KONIECZNE" 10.7

"CZY BLOKADA BERLINA BĘDZIE PRZEŁAMANA SIŁĄ?" 12.7

"MYŚLIWCE Z USA LECĄ DO NIEMIEC" 13.7

Procesy prasowe. SPK wystąpiło na drogę sądową przeciw komunistycznemu

pismu w Londynie "Tygodnik Polski", które opublikowało szereg

oszczerczych ataków w związku ze zjazdem SPK Oddział W. Brytania. SPK domaga się odszkodowania i zakazu ponawiania ataków /"Wiadomości dla prasy Wyd. Inf. Prasowego SPK"/.

FUNDUSZ PRASOWY "POD PRĄD"

"StB" - 2.00 fr.

Dr. ADAM BABINSKI w Liechtensteig - 7.00 fr. /za czerwiec i lipiec/

P. FR. CIESIELSKI w Horgen - 2.20 fr.

P. ELŻBIETA CZARNECKA w Schönenwerd - 5.50 fr. /za trzeci kwartał/

P. STANISŁAW MICHALSKI we Frauenfeld - 15.00 fr.

ZEBRANE NA ODCZYCIE MEC. STYPULKOWSKIEGO W ZURYCHU dn. 10.7 1948 r. - 92.00 fr.

P. JANINA FIRLA w Genewie - 2.00 fr.

Zbiórka na Fundusz Prasowy trwa!

"K U L T U R A"

Ukazał się i jest do nabycia podwójny nr. 9-10! W numerze: A. Bobkowski, S. Gryziewicz, G. Orwell, J. Pietrkiewicz, J. Łobodowski, W. Nowosad, J. Jasińczyk, R. Raczyński, W. Pobóg-Malinowski i inni...

Cena numeru podwójnego - 3.00 fr. Zamówienia i wpłaty: "Pod Prąd" Fribourg 2 case 10.

Kto nie może czytać "Kultury"? Tylko analfabeta

N A S Z P I L C E /redaguje a.w./

Komunizm kroczy...

Pod tytułem "Dzieci o ZSRR" podaje krakowski "Dziennik Polski" wiadomość o lekcjach pokazowych w szkołach. Obecni byli

"przedstawiciele czynnika społecznego, wojska, również Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej". Przeprowadzono "badanie wyników nauczania"... i w jednym z zakładów stwierdzono, że "dyrektorka szkoły oraz grono nauczycielskie wychowuje młodzież w duchu na wskroś /!/ demokratycznym".

To grono jest już dojrzałe, przeto lotne komisje kontrolne "czynnika społecznego" zajmą się innymi gronami, nie tak jeszcze czerwonymi.

Stachanowszczyzna polska, jak twierdzi ten sam dziennik, powstała z inicjatywy samych robotników! Ponieważ ruch ten, naturalnie spontanicznie, objął całą warstwę robotniczą, aby go móc "opanować" utworzony został Centralny Komitet Współzawodnictwa Pracy przy KCZZ.

Najlepsi zawodnicy w tym szlachetnym wyścigu otrzymają wszelkie ułatwienia, umożliwiające im radosną śmierć z wycieńczenia dla dobra ludu.

"RTPD proponuje połączenie z ChTPD" - oto tytuł notatki dziennikarskiej. Pierwszy skrót to nie ortopedia, lecz Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Drugi, to Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Połączenie się ma być "pierwszym krokiem dla jednej ogólnonarodowej organizacji społecznej opieki i wychowania dzieci i młodzieży w Polsce".

Chyba ChTPD będzie grzeczne i nie odmówi RTPD?

Ostrożnie z wychylaniem się...

Obywatela M.K. prosiło grono uczniów jednego z łódzkich gimnazjów o wybranie wiersza do deklamacji na akademię szkolną. Wybrał im wiersz Ja-

FUNDUSZ OBRONY ZIEM WSCHODNICH

Stan dotychczasowy 30.00 fr. Złożyła p. Franciszka Mazik w Bienne - 5.00 fr. Stan obecny: 35.00 fr.

MEDALE WOJSKA

Donoszą nam z Londynu, że wydawanie Medalu Wojska zostanie zakończona w sierpniu r.b. Prawie połowa b. żołnierzy w Szwajcarii, którym nadano MW, nie odebrała go dotychczas. Zainteresowani mogą zgłaszać się po Medal i legitymację do dn. 15.7 1948 do Szefa Komisji Likwidacyjnej w Szwajcarii mjr. dypl. Nowaczyńskiego Jana /44, rue de Lausanne, Fribourg/.

Pełna lista odznaczonych została podana w Biuletynie Inf. SPK Oddział Szwajcaria z dn. 24.12 1947 r.

struna "Rok 1944-1947", okazało się jednak: nie rozumieją!...

"Niech pan myśli o mnie co chce - mówi organizator imprezy - ale i ja sam nie rozumiem... Z rozmowy wyszło, że Konopnicka ow - szem, Staff także może iść, najlepiej jednak Wierzyński, a przede wszystkim Lechoń!"

Nic dziwnego, że ten wyrok młodzieży na korzyść poetów niemarksistowskich doprowadza obywatela M.K. do rozpacz:

"Kto kształci wrażliwość estetyczną młodzieży? biada, przecież "polonista ma obowiązek wychylania się we współczesność /!/, ma obowiązek dostarczenia uczniowi narzędzi i wymagań na aktywnego konsumenta kultury /!/. Przecież zadaniem szkoły jest przygotowanie do kultury, której jednym z przejawów jest współczesna poezja..."

Rien à faire. Ludzie w Polsce nie chcą się wychylać zbyt w współczesność tego rodzaju, w której oczekuje ich aktywna konsumpcja kultury zamiast ucziwego sznycla wiedeńskiego.

ŻYCIE POLSKIE...

W Austrii. Obóz polskich DP w Helbrunn pod Salzburgiem obchodził jubileusz 3-lecia gazety obozowej "NOWINY POLSKIE", której ukazało się dotychczas 625 numerów. Redakcja oblicza, że waga zużytego na pismo papieru wynosi 10,5 tony, kartki ułożone obok siebie utworzyłyby pas długości 450 km., co stanowi połowę odległości do Polski.

Zespół redakcyjny prowadzi również radio - stację obozową, uzupełniającą pismo. Nadano dotychczas ponad tysiąc audycji.

"NOWINY POLSKIE" redaguje St.Dolacki. Życzymy wydawnictwu jak największego zużycia papieru!

W Niemczech. Donoszą nam z Niemiec o stosunkach panujących w niektórych obozach DP. Jednym z nich jest obóz w Neustadt/Holstein, w którym mieszkańcom "uprzyjemnia się" życie ciągłymi zarządzeniami, które w języku polskim nazywają się dokuczliwymi szykanami. Przykładowo podajemy, że choć obóz jest ogrodzony tylko w jednej szóstej, za wchodzenie inną drogą niż głównym wejściem Komendant Obozu specjalnie wydanym zarządzeniem grozi oddaniem "Dipisa" pod Sąd Wojskowy; za oddalenie się z obozu ponad 7 dni - usunięcie z obozu i oddanie wysiedleńca do gospodarki niemieckiej. Zarządzenie to, niezależnie od ogłoszenia przez megafony, było przez kilkanaście dni naklejone na tablicach urzędowych i na budynkach obozu, łącznie z ogłoszeniem poniższej treści:

"Wszystkie gazety przychodzące do tego Obozu winny być wpiernw przedłożone Urzędowi Głównemu. Zarządzenie to musi być ściśle przestrzegane".

Gazety dostarczane przez Polską Misję Repatriacyjną tym zarządzeniom najwidoczniej nie podlegają bo są masowo kolportowane w obozie.

W Anglii. Na podstawie Biuletynu Koła Żołnierzy 2 DSP w W. Brytanii - podajemy parę wiadomości z życia Koła. W Londynie odbyły się ostatnio dwa zebrania koleżeńskie, z referatami Red. Cat-Mackiewicza /o stosunkach polsko-angielskich od r.1939/ i Dr. Piszczkowskiego /o problemie granic wschodnich/.

Przewodniczącym Koła jest płk. dypl. Pelc Stanisław, sekretarzem kpt. Bociek Maksymilian, skarbnikiem ogn. Styrylski Józef. Statut Koła został zatwierdzony przez Gen. Insp. Sił Zbrojnych gen. dyw. Andersa.

/Wiech/

PIASTUSZKIEWICZE

Szeroki oddźwięk jaki miały wykłady pana Teofila Piecyka i dziejiny historii Polski i dziejów powszechnych, skłoniły mnie do proponowania panu Teosiowi wygłoszenia całego cyklu tego rodzaju prelekcji, które podjąłem się ująć w krótki stenogram.

Po dłuższym wahaniu się pan Teoś przystał wreszcie i oto co zapisałem na pierwszym poświęconym dziejom naszym wykładzie.

- Uważasz pan, nie będziem mówić o Wandzie, co nie chciała folksdojczyca, o królu Kraków, którego miasto Kraków założył, bo to podobnie tak zwana legenda, czyli niemożliwa li-

pa. W krótkości tylko zaznaczam, że ten ów pierwszy Krakowiak tak samo był oszczędnym facetem jak dzisiejsze Krakowiaki, i ponieważ, że w dziurze pod Wawelem smok drań się okazał, którego codziennie barana wtrącał, widzi ten ów król Krak, że nie interes, smokowi baraninę w potrawce dostarczać, że lepiej ją samo dzielnie spożyć.

Smok z każdym dniem coraz więcej robi się morderczy, brzuch mu także samo rośnie, a Krakowiaki się skarżą, że chudną. Skoczył król po rozum do głowy. Kaliflorę w apteczce składował na kredyt wziął, barana wypatroszył. barszczu na dudkach kazał żonie nagotować z tego, a w barana kaliflorę napchał.

Smok frajerzyna o niczem nie wiedział, barana z wybuchem artykułem w środku w dobrej wierze opchnął i poszedł do jamy pod Wawel kimać. Budzi się w nocy i czuje, że go niemożliwe pragnienie męczy, wyskoczył do Wisły, wody się nachlał, pękł podobnie i zakitował.

Król Krak i insze Krakowiacy niemożliwie się z tego cieszyli, bo jem wydatek na baraninę odpadł, a oprócz tego jama się jem na wieczne czasy została, którą teraz ładne parę lat publicznie pokazują i opłate za wejście ma się rozumieć pobierają, aby sobie spowrotem odebrać te gotówki, jaką wydali na żywienie smoka.

Teraz co się tyczy Wandy, która miała nie chcieć giestapowca i wskutek tego musiała w czasie wianków z kajaka do wody wskoczyć, lepiej o tym nie mówić, bo jakimże szubrawcem trzeba być, żeby rodzone dziecko do ślubu ze Szkopem namawiać.

To za przykre i nie będziemy o tem wspominać.

Zacznem od historycznego faceta pod tytułem Piast, którego pierwszy partię P.S.L. założył.

Otóż ten ów Piast był podobnie z fachu kołodziej i nieduży warsztat niedaleko Poznania prowadził. A miał, uważasz pan, syna, którego fatalnie fryzjera się bał i za żadne pieniądze do rezury nie dał się zaprowadzić, chociaż siedem lat już skończył i włosy szczeniakowi takie urosły, że same w warkoczyki mu się zaplatali.

Zgniewał się ten Piast jednego dnia i zaznacza:

- Dosyć mam tego do wielkiej niespodziewanej grypy, muszę Miecia ostrzec. Bo temu pętałowi Miecio by-

ło na imię.

Pożyczył gdzieś chłopina maszynki, chłopaka za łeb, ręcznikiem szyję mu obwiązał i strzyże, a tu się drzwi otwierają i wchodzi dwóch młodych facetów. Patrzy się Piast i myśli co za cholera. Coś tak jak skrzydła pod jesionkami mają. Anioły nie anioły, podróżne nie podróżne, ale oni uważasz pan mowa - lają, że ten ów strzyżony w tej trakcie Miecio, za króla się zostanie.

Słuchał Piast tego bajera jakiś czas a koniec końców się pyta:

- A panowie szanowne właściwie kto takie?

- Jak to, to pan nie znasz Cyryla i Metodego?

Spiętrał się ten Piast narazie, przybladł troszkę i mówi:

- To panowie z Cyryla i Metodego?

- Nie, my same jesteśmy Cyryl i Metody, w charakterze świętych się zatrudniamy i raz jeszcze zaznaczamy, że ten niedostrzyżony małoletni chłopak w szkolnym wieku za króla się zostanie i nie tylko on, ale i jego potomki-

- Przepraszam, jak godność? -pyta się jeden kołodzieja.

- Piast się nazywam.

- Dobrze, otóż ten pierwszy król i wszyscy co po nim nastąpią przejdą do historii starożytnej jako : P-i-a-s-t-u-s-z-k-i-e-w-i-c-z e.

Po tych słowach znikli jak kam - fora.

Mimo nalegań pan Piecyk w tym miejscu przerwał wykład, obiecując mi ciąg dalszy w niedalekiej przyszłości, gdyż musi sobie przypomnieć dalsze dzieje panowania w Polsce rodu "Piastuszkiewiczów"!

/"Przekrój"/

Samobójstwo polskiej artystki. Znana gwiazda filmowa Carola Landis po - pełniła w Hollywood samobójstwo. Była ona pół-Polką z pochodzenia i nosiła nazwisko Franciszka Zintek.

CZYTELNICY W SZWAJCARII ZALEGAJĄCY Z OPŁATĄ OTRZYMUJĄ OBECNIE ZAWIADOMIENIA o TERMINIE WYGAŚNIĘCIA ICH PRENUMERATY. Prosimy bardzo uprzejmie o zastosowanie się do zawiadomienia i wpłacenie odpowiedniej kwoty. W związku z licznymi zapytaniem komunikujemy, że nieotrzymanie zawiadomienia oznacza, iż prenumerata jeszcze nie wygasła.

Komunikat

Wydawnictwo "Pod Prąd", w porozumieniu ze Związkiem Organizacji Polskich w Szwajcarii, prowadzi obecnie niezbędną akcję werbowania NOWYCH PRENUMERATORÓW w organizacjach należących do ZOP. Poszczególne grupy otrzymują już lub będą otrzymywały egzemplarze okazowe, dla zaznajomienia się z pismem.

Spodziewamy się, że akcja wzmocnienia jedyne go w Szwajcarii pisma polskiego napotka życzliwe przyjęcie zainteresowanych oraz koleżeńską pomoc czytelników zrzeszonych w SPK, ZP, "Polonii" i innych organizacjach

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P.Mar.Sp. - nie, nie mamy zamiaru używać słowa "radziecki" zamiast uczciwego "sowiecki". Artykuł w numerze III "Pod Prąd" o flocie niemieckiej został wzięty z biuletynów Zachodniej Agencji Prasowej, skrót ZAP, a w Polsce obowiązuje termin "radziecki". Może trzeba było rzeczywiście podkreślić to. Dziękujemy za list, pozdrowienia.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

"W OBRONIE WOLNOŚCI I NIEPODLEGŁOŚCI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ - Dokumenty lipiec 1947 - maj 1948", str. 31, Londyn 1948.

Ogłoszony w języku polskim i angielskim zbiór oficjalnych oświad-

"R O C Z N I K"
POLOMII ZAGRANICZNEJ 1948

Informacje i adresy polskich organizacyj, instytucyj, czasopism, firm i osób - w 44 krajach Europy i całego świata.

DO NABYCIA W SZWAJCARII wyłącznie w Administracji "Pod Prąd" Fribourg 2, case postale 10

Cena: 6.00 fr./z przesyłką/ -
 płatne przy zamówieniu

Jedyna istniejąca książka adresowa Polaków na emigracji !!!!!

czeń Prezydenta RP i Rządu Polskiego, m.in. w sprawie przemówienia Marshalla na Konferencji Londyńskiej, w sprawie pełnego wyzwolenia wszystkich ujarzmionych narodów, stanowisko wobec Konferencji Paryskiej, depesze do ONZ, itd.

Rozmówki

- A ile wydajesz miesięcznie na papierosy?
- Dotąd 35 fr., teraz 30.
- Żona kazała mniej palić?
- Nie, jej wszystko jedno, ale daję z tego 5 fr. miesięcznie na Fundusz Prasowy "Pod Prąd".
- Frajer!... Ostatecznie i ja bym dał, ale nie mam z czego, bo nie palę...

TREŚĆ NUMERU:

"Spółdzielcze" kołchozy	str. 1
Żubianka i Europa	str. 1
O pewnym ambasadorze	str. 4
Wiadomości z Kraju	str. 4
Ziemie i dusze odzyskane	str. 6
Małżeństwa polskie	str. 7
Jak to na wojence ładnie...	str. 8
Fundusz Prasowy "Pod Prąd"	str. 9
Na szpilce	str. 9
Życie polskie	str. 10
Piastuskiewicz	str. 10

HUMOR KRAJOWY

W Warszawie mówią:
- W Polsce człowiek z prywatną inicjatywą jest jak pszczołka. Krząta się, trzodzi, lata, poci, namęczy a wreszcie gdy dwoje zrobi - idzie do ula!

/K.Z./

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse

CENA NUMERU: SZWAJCARIA - 50 rp. Prenumerata miesięczna - 1.50 fr. Kwartalna - 4.50 fr. Polroczna - 9.-- fr. ZAGRANICA - rownowartosc 1 kuponu pocztowego: Francja - 25 fr. Anglia - 6 d. Włochy - 60 lir. Austria 90 gr. itd.

PRZEDSTAWICIELE: FRANCJA - "Libella" 12, rue St. Louis-en-ile Paris IV. Librairie T. Pajor et Cie., 47 rue de l'Université, Paris VII. BELGIA: Księgarnia Polska 42, rue Defacqz, Bruxelles. ANGLIA:

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: MIECZYSLAW SANGOWICZ